Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 17. KRAKÓW, 27 KWIETNIA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY

PO KONGRESIE MARJAŃSKIM W KRAKOWIE

Wielkie dni przeżywał nasz prastary Kraków, a z nim cała Polska, w dniach 11-ym i 12-ym kwietnia.

Miasto przybrało odświętny wygląd i tętniło życiem. Z domów powiewały chorągwie o barwach narodowych i miejskich, a zaś sztandary żółto-białe, jako barwy Papieskie, witały przyjeżdżających na dworcu, zwieszały się z wieżyc kościoła Marjackiego i furkotały na wietrze z dachu Domu katolickiego, który miał służyć kongresowi za główny teren obrad.

Już od piątku roiły się na dworcu mniejsze lub większe grupki delegatów, którzy zjechali się z najdalszych krańców Rzeczypospolitej, w liczbie około 1000 osób, ażeby wspólnie z tysiącami krakowian oddać publiczny hołd Tej, Która przed 1500 laty ogłoszoną została przez Kościół za Matkę Boga człowieka, Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Wśród licznych pielgrzymów mieliśmy zaszczyt powitać szereg dostojników kościelnych, którzy nie



W drugim dniu Kongresu Marjańskiego w Krakowie na plenarnem zebraniu przemawiał J. Em. Ks. Prymas Hlond. Na podwyższeniu zajmują miejsce: Najprzewielebniejsi XX. Biskupi i Prezydjum zjazdu.
(Fot. Wł. Łukasiewicz — Kraków).

pożałowali swego czasu i zmęczenia, ażeby uświetnić swą obecnością Kongres Marjański.

Jego Eminencja Ks. Prymas Kard. Dr. August Hlond przyjechał w sobotę, witany uroczyście na dworcu. Przyjechali też: arcybiskup Teodorowicz, ze Lwowa, biskup Kubina z Częstochowy, biskup Kubicki ze Sandomierza, biskup Nowak z Przemyśla, biskup Tymieniecki z Łodzi biskup Okoniewski z Pełplina, biskup Lisowski ze Lwowa, biskup-sufragan Komar z Tarnowa, oraz nieco później, biskup Adamski z Katowic.

Przed oficjalnem rozpoczęciem Kongresu, zebrali się o godz. 3-ej po poł. w niebieskiej sali Domu katolickiego delegaci Związku Sodalicyj Marjańskich inteligencji męskiej, w liczbie około 500 osób. W zastępstwie chorego szambelana Konopki, zagaił zebranie wiceprezes inż. A. Hauke z Warszawy, witając w serdecznych słowach zebranych tak licznie delegatów, poczem ks. R. Moskała T. J. Moderator Związku wygłosił referat, p. t.: „Pogląd na prace Sodalicyjne w ostatnich 10 latach w Sodalicjach Męskich". Informując obecnych o historji rozwoju związku, który obecnie liczy 20.000 członków, podniósł prelegent dodatnie strony wspólnej pracy, nie omieszkując wskazać na różne braki, któreby w przyszłości należało usunąć. Ożywiona dyskusja przeciągnęła się do godziny 5-ej. Z przyjemnością słyszało się z ust poważnych panów, jak z naciskiem podnosili konieczność dorocznych rekolekcyj zamkniętych, na które się u nas w Polsce tak mało zwraca uwagi, tymczasem taki bilans coroczny jest konieczny, jeżeli praca ma wydawać owoce. W Niemczech istnieje 139 domów rekolekcyjnych, w Holandji protestanckiej 18, u nas zaś są zaledwie 4 domy, a i z tych niektóre stoją często pustką.

Główne uroczystości kongresowe rozpoczęły się od krótkiego nabożeństwa, odprawionego w kościele OO. Franciszkanów.

Około 6-ej po poł. tłumy przyjezdnych i miejscowych uczestników kongresu wypełniły świątynię; a gdy na progu jej stanął najwyższy nasz polski Dostojnik kościelny, ks. Prymas Hlond, Chór Cecyljański zaintonował „Ecce sacerdos magnus".

Nabożeństwo celebrował J. E. Książę Metropolita Sapieha, w obecności przybyłych Biskupów.

Zaintonowany przez Najprzewielebniejszego Celebranta hymn „Veni Creator" odśpiewał chór, wzywając piękną tą pieśnią pomocy i światła Ducha św. dla obrad Kongresu.

Dalej usłyszeliśmy „O salutaris Hostia", poczem wszyscy obecni odmówili na głos, przed wystawionym Najśw. Sakramentem, drogą sercu polskiemu modlitwę: „Pod Twoją obronę uciekamy się". Potężnym echem, przeważnie męskich głosów, powtarzały sklepienia tę ufną prośbę, tysiąca polskich dusz.

Błogosławieństwem Najśw. Sakramentu zakończyło się to krótkie, ale podniosłe nabożeństwo, poczem przy śpiewie „Niechaj będzie pochwalony", zaczęto opuszczać Świątynię, ażeby udać się na inaugurację kongresu do Domu Katolickiego.

Wielka, złota sala była na tę niezwykłą uroczystość odświętnie udekorowana. Z głębi estrady, na tle biało-żółtej draperji widniał przepiękny Ryngraf z Matką Boską — godło Sodalicyj Marjańskich. Przed nim pełnili straż Sodalisi akademicy i akademiczki ze sztandarami. W pośrodku stał stół prezydjalny, po jego lewej stronie szereg foteli dla ks. ks. Biskupów, a po prawej tron dla ks. Prymasa.

Około 2.000 osób wypełniło w krótkim czasie całą salę. W pierwszych rzędach zasiedli świecy i wojskowi dostojnicy. Zauważyliśmy obecność pana wojewody krakowskiego Kwaśniewskiego, prezydenta Rollego, Rektora Uniw. Jag. inż. Załęskiego z szeregiem Profesorów naszej Wszechnicy, Prezesa Sądu Strawińskiego, Dowódcę korpusu Łuczyńskiego, Generałów Dzierżanowskiego, Hallera i Smorawińskiego, prezesa Izby Skarbowej Gregera, przedstawicieli Sądu i Prokuratury, delegatów zakonnych i świeckich, oraz cały szereg znanych i cenionych osobistości, których dla braku miejsca nie podobna wymienić.

Punktualnie o godz. 7-ej wszedł na estradę Jego Eminencja ks. Prymas Hlond, witany przez publiczność długo niemilknącemi oklaskami. W tejże chwili rozległa się z galerji pieśń „Bogu Rodzica" — Nowowiejskiego, w wykonaniu chórów zbiorowych Akademików, XX. Franciszkanów, Jezuitów, Misjonarzy i Salezjanów z towarzyszeniem orkiestry 20 pp. Ziemi krakowskiej.

Publiczność wysłuchała stojąc tej starodawnej pieśni polskiej, poczem książę Metropolita krakowski otworzył kongres.

Dostojny nasz Pasterz witał wszystkich przybyłych, przedstawiając w krótkich słowach cel kongresu.

Zjazd ten został zainicjowany przez Związek Sodalicyj Męskich, jako odpowiedź na życzenie Ojca świętego, który raczył wyrazić chęć, ażeby wierni poszczególnych krajów uczcili uroczyście 1500-letnią rocznicę soboru w Efezie.

Na soborze tym ogłoszony został bardzo ważny dla nas, katolików, dogmat, że Najśw. Marja Panna, jest Bożą Rodzicielką. Jeżeli więc Matka Najśw. była Matką Bożą, to żadne inne stworzenie nie może być Jej równe. Marja staje się najlepszą pośredniczką, pomiędzy ludźmi a Bogiem, co więcej, rozdawczynią łask, a złączona ściśle z osobą Chrystusa Pana przez swe Boskie Macierzyństwo, bierze niejako udział w dziele odkupienia.

Uznanie wszystkich przymiotów N. Marji Panny, staje się aktem uwielbienia wszechmocy Bożej, która potrafiła nadać tyle darów stworzeniu ludzkiemu.

My, Polacy, otoczeni dziś od wschodu królestwem szatana, które zagraża nam pożogą piekielnych mocy, a ze zachodu zgnilizną moralną, mamy nie łatwe zadanie do spełnienia. Nie oprzemy się moralnym wrogom, jeżeli nie staniemy się zwartym murem chrześcijańskim, o który się rozbiją zakusy wschodnich i zachodnich wrogów, jeżeli nie będziemy czcicielami Marji i to nie tylko ze zwyczaju i pietyzmu narodowego, ale i czynu.

Mamy nadzieję — mówił dostojny mówca — że ten, tak licznie z całej Polski obesłany Kongres Marjański, oświeci nasze umysły, zagrzeje nasze serca, że wyjdziemy z niego silniejsi i pełni zapału szerzyć będziemy wśród naszego otoczenia cześć Marji, Bożej Rodzicielki, a tem samem pracować nad urzeczywistnieniem Królestwa Bożego na ziemi.

Po tych słowach zaprosił mówca do prezydjum pp. hr Bnińskiego, A. Konopkę i inż. A. Haukego z Warszawy; na asesorów powołał p. A. Turowicza i szambelana Potworowskiego z Poznania, na sekretarzy zaś Dr. J. Święcickiego i mgr. T. Romera z Warszawy.

Następnie ks. Metropolita odczytał w języku łacińskim i polskim depeszę nadeszłą na kongres z Watykanu od kard. Pacellego, a zaraz potem tele-

gram hołdowniczy do Ojca św. Z kolei zabrał głos inż. Aleksander Hauke. Na wstępie zaznaczył, że przemawia w zastępstwie szambelana A. Konopki, który złożony ciężką chorobą, na Kongres przybyć nie mógł.

Następnie mówca powiedział, że kiedy cały świat szczególniejszą czcią otacza Najświętszą Pannę, to i my Polacy nie mogliśmy pozostać w tyle; a sodalisi czują się szczególnie dumni, że im to właśnie episkopat polski polecił urządzenie Kongresu.

Krótkie swe i gorące przemówienie zakończył inż. Hauke trzykrotnym okrzykiem na cześć Ojca św., a potem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta, co obecni powtórzyli z entuzjazmem, a orkiestra 20 pp. odegrała hymn państwowy.

Z kolei ks. Moskała T. J. odczytał cały szereg depesz i życzeń nadesłanych na ręce Prezydjum Kongresu. M im. od Kardynała Kakowskiego, biskupów: Roppa, Twardowskiego ze Lwowa, Łozińskiego z Pińska, Łosińskiego z Kielc, biskupa polowego Galla, od różnych organizacji zagranicznych, jak z Belgji, Holandji, Włoch, Francji i t. d.

Z entuzjazmem przyjęte zostały przemówienia powitalne po francusku *O. Baron'a*, Jezuity ze Strasburga oraz po czesku *O. Vrastil'a*, Superiora Jezuitów w Pradze i promotora ruchu sodalicyjnego w Czechach.

Potem usłyszeliśmy śliczny utwór muzyczny Pękieli z XVI w. „Sanctus, Benedictus" — w wykonaniu zbiorowych Chórów pod batutą p. A. Kopycińskiego, poczem ks. Biskup St. Okoniewski wygłosił podniosły referat na temat: „Boże Macierzyństwo Najśw. Marji Panny na Soborze w Efezie".

Niezwykle ciekawy i głęboki odczyt nie da się niestety streścić w krótkiem sprawozdaniu, tembardziej, że wymagałby wielkiej ścisłości; powrócimy na tem miejscu do tej sprawy w czerwcu, w samą rocznicę Soboru.

Po odczycie piękny utwór muzyczny wykonała orkiestra 20 pp. pod batutą maj. Schreyera.

Drugi referat wygłosił akademik p. K. Zieliński, prezes Związku Sod. Akademików.

Silne i pełne młodzieńczego zapału przemówienie, zakończył ślubowaniem, że Sodalisi akademicy raz rozpoczętą pracę, około szerzenia Królestwa Bożego na ziemi, dalej prowadzić będą.

Po zejściu p. Zielińskiego z estrady, orkiestra zaintonowała „Boże coś Polskę", a publiczność, powstawszy z miejsc, odśpiewała ten hymn z entuzjazmem.

Potężne echem odbijały się o wysokie sklepienia sali słowa modlitwy, a Matka Boska, patrząca z Ryngrafu łaskawem okiem, słała nasze prośby do Stóp Najwyższego.

Po dwugodzinnych obradach rozeszli się uczestnicy w podniosłym nastroju, obiecując sobie, że się niedługo znów spotkają na nocnej Adoracji.

Nabożeństwo nocne

Po dżdżystym i mglistym dniu, nastał pogodny, wiosenny wieczór. Na ulicach Krakowa, który zazwyczaj już po 9-tej wieczór pustoszeje, panował ożywiony ruch. Ludność cała spieszyła na Rynek, ten cudowny klejnot Krakowa, ażeby z bliska przyjrzeć się świecącym jasno na niebie wieżom kościoła N. P. Marji. Oświetlona całym szeregiem silnych reflektorów, odcinała się nasza ukochana świątynia od ciemnego tła nieba jako jasny przybytek. Kościół Marji poświęcony, jaśniał w niebywałej krasie, a postać Najśw. Dziewicy, umieszczona pod daszkiem nad wejściem, zdawała się przywoływać wszystkich do siebie i zapraszać do wejścia.

Ołtarz główny Wita Stwosza, oświetlony dyskretnie umieszczonemi lampami elektrycznemi, jaśniał cały, a rzeźbione postacie wyglądały jak żywe, tak się plastycznie od tła odcinały. Oglądany z daleka, tonący z powodu oddalenia w jasnej mgle, robił wrażenie przedsionka nieba otwartego gdzieś w dali przed nami.

Punktualnie o 10'30 rozpoczął przed ołtarzem odmawianie głośne różańca Prefekt Sod. Męskiej, prof. Leon Kopyciński. Zebrana publiczność odpowiadała zgodnym chórem, w którym górowały silne, dźwięczne głosy męskie. Przez godzinę modlono się



Z Kongresu Marjańskiego. Wspaniale wyglądał kościół Marjacki w oświetleniu reflektorów.

tak w skupieniu do Królowej Różańca św., poczem nastąpiło odnowienie przyrzeczenia sodalicyjnego. O 11'30 ks. Biskup Lisowski wystawił Najśw. Sakrament i rozpoczęła się adoracja. O. Bartek T. J. głosem donośnym odmawiał z ambony przeróżne akty, modlitwy i litanje, przeplatane pieśniami do Najśw. Sakramentu.

Kto nie był tej nocy w świątyni Marjackiej, kto się tam wtedy nie modlił, ten nie potrafi zrozumieć tego dziwnego, a tak niezwykłego nastroju, jakiśmy tam przeżywali. W ciszy nocy, tysiące osób, skupionych w Sodalicjach Panów, Pań i młodzieży akademickiej męskiej i żeńskiej — łączyło się jedną wspólną modlitwą, trwało u stóp Zbawiciela, powtarzając niemal drżącym ze wzruszenia głosem: „Duszo Chrystusowa uświęć mnie"...

Po godzinnej adoracji, Pan Jezus pobłogosławił obecnych, a żeby modlitwy nasze uczynić skutecznymi, złożył za nas Bogu Ojcu Ofiarę Niekrwawą.

Książę Metropolita odprawił o 12'30 cichą Mszę św., podczas której śpiewano unisono różne pieśni. Wreszcie rozległ się dzwonek na Komunję św. Jak ścięty Bogu na ofiarę łan zboża, ukląknął cały

tłum, a kilku kapłanów udzielało tysiącom publiczności Pana Jezusa w Komunji św.

Wzbogaceni na duszy, pełni zapału do pracy dla Boga, wracaliśmy około 2-ej w nocy do domów, a Marja Panna oddawała wtedy w niebie Synowi swemu korne prośby nasze, łzy wzruszenia i serca płonące miłością, jako zadatek na uproszenie błogosławieństwa Bożego dla Polski. *(Dok. nast.)*

NA NIEDZIELĘ III PO WIELKIEJNOCY

Myśli o prześladowaniach wiernych — w liturgji wielkanocnej.

Ewangelja (Jan 16, 16 22).

„Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mnie nie ujrzycie; i zasie maluczko, a ujrzycie mnie, iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów Jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mnie: i zasie maluczko, a ujrzycie mnie: a iż idę do ojca. Mówili tedy: co to jest, co mówi: Maluczko? nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie mnie: i zasie maluczko, a ujrzycie mnie? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie; lecz zasie oglądam was, a będzie się radowało serce wasze; a radości waszej żaden od was nie odejmie".

„W on czas: Mówił Jezus do uczniów Swoich: Wykluczą was z bożnic; przyjdzie nawet godzina, że każdy, kto was zabije, mniemać będzie, że Bogu składa ofiarę. To zaś uczynią wam, bo nie poznali Ojca, ani Mnie. Ja jednak to wam powiedziałem, abyście, gdy nastanie ich godzina, przypomnieli sobie, że o tem wam mówiłem... Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił".

Takie wyjątki z Ewangelji św. Jana (z mowy pożegnalnej Zbawiciela w wieczerniku) czyta Kościół św. w niedzielę wśród oktawy Wniebowstąpienia Pańskiego i w niedzielę III po Wielkanocy.

Czem wytłómaczyć, że Kościół mówi o prześladowaniach i zdaje się nas zasmucać w tych dniach radości bez końca?

Wszak Kościół w tych dniach biegnie do grobu, by nacieszyć się, że: „Niemasz Go tu! albowiem powstał z martwych, jak zapowiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał Pan". (Mat. 28, 6).

Wszak Kościół w tych dniach, jak Apostołowie, pilnie patrzy za Nim, do nieba idącym, i zapatrzony jest w niebo (Dz. 1, 10. 11.), cieszy się, że Chrystus w takim triumfie odchodzi do nieba, z taką potęgą i chwałą, z jaką przyjdzie w Dniu Ostatecznym, On, Bóg na rydwanie Swoim: na obłokach niebieskich.

Dlaczegóż więc w tych tygodniach radości i wesela mówi nam Kościół o prześladowaniach i w czasie Mszy św. kapłanom każe modlić się contra persecutores (przeciw prześladowcom)?

Oto! w tem tkwi głęboka nauka Kościoła i cisną się na usta słowa św. Pawła: O głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Bożej (Rzym. 11, 33.), bo Bóg natchnął Kościół Swój.

Od tego czasu, gdy na pytanie Pana Jezusa: A wy za kogo Mnie macie? Szymon Piotr przemówił i rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego, — zaczął Jezus wykazywać uczniom Swym, iż trzeba, aby poszedł do Jerozolimy, i by wiele wycierpiał od starszyzny, od uczonych i przedniejszych kapłanów, — i by poniósł śmierć, i dnia trzeciego zmartwychwstał. A w sześć dni potem wobec trzech Apostołów przemienił się: oblicze Jego zajaśniało niby słońce, a szaty Jego stały się białe, jak śnieg... A oto z obłoku odezwał się głos: Ten jest Syn mój miły, w którym mam upodobanie; Jego słuchajcie! (Mat. 16, 15—16. 21. 17, 1. 2. 5).

Ukazał Pan Jezus Majestat Swój i chwałę, jaką otrzyma Człowieczeństwo Jego za mękę i cierpienia.

A „po Swem Zmartwychwstaniu jawnie się ukazał wszystkim Swoim uczniom, a gdy Nań patrzyli, wstąpił do nieba, by nas uczestnikami Swego Bóstwa uczynić" (Prefacja o Wniebowstąpieniu Pańskiem), a Ciału Swemu uwielbionemu dać udział w chwale Swej Boskiej — i ukazał Pan Jezus w chwili Wniebowstąpienia tę chwałę Człowieczeństwa Swego, by okazać, jaka nagroda bezmierna spotkała Je za mękę i cierpienia.

„Trzeba było, aby Chrystus cierpiał i zmartwychwstał: i tak wszedł do chwały Swojej". (Alleluja na niedzielę dzisiejszą).

Każdy z nas ma zaprzeć samego siebie i wziąć krzyż swój (Mat. 16, 24). i ma być wiernym naśladowcą Chrystusa. A jak Chrystus cierpiał i umarł, tak i każdy z wiernych Jego uczniów cierpi prześladowanie i umiera. Ale też za to spotyka go podobny triumf: „A jeśliśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, że wespół z Chrystusem żyć też będziemy". (Rzym. 6, 8).

Takie głębokie myśli uprzytomnią się temu, kto zastanowi się nad liturgją czasu wielkanocnego.

Snujmy dalej wątek tych myśli.

W czasie wykonywania swego zawodu nauczycielskiego Pan Jezus po wielekroć razy zapowiadał Apostołom i uczniom Swoim, że będą w nienawiści u wszystkich narodów dla Imienia Jego.

I mija już dziewiętnaście wieków od czasu, gdy Pan Jezus wykonywał Swój zawód nauczycielski. A zapowiedź Jego spełnia się zawsze: wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie cierpią (2 Tym. 3, 12), bo — jak każdy może powtórzyć za św. Pawłem — wielu jest, którzy chodzą, jakom wam często mówił (a teraz i ze łzami mówię), jako nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego. (Fil. 3, 18).

Po wszystkie wieki byli u wszystkich narodów prześladowcy Kościoła Bożego i wiernych wyznawców Chrystusa. I to, na co dzisiaj patrzymy, powtarzało się zawsze: nie wszędzie i nie zawsze są prześladowania takie, jak w Meksyku i w Bolszewji, ale wszędzie i zawsze ludzie obojętni wobec Chrystusa lub nienawidzący Go wyśmiewają tych, którzy wiernie chcą wypełniać i wypełniają wszystkie przykazania Boskie i kościelne.

Spełnia się więc wiernie zapowiedź Pana Jezusa: „Na świecie doznacie udręczenia". Ale niemniej wiernie spełnia się druga część zapowiedzi: „Ale ufajcie: Jam zwyciężył świat". (Jan 16, 33). „Na opoce zbu-

duję Kościół Mój, a moce piekielne nie przemogą go". (Mat. 16, 18). „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". (Mat. 28, 20).

Ponieważ więc wierni po wszystkie czasy znosili, znoszą i znosić będą urągania, drwiny, a nawet najokrutniejsze prześladowania, — przeto Kościół katolicki mówi właśnie w okresie wielkanocnym o prześladowaniach; wszak wierni przez prześladowania, przez współcierpienie i współukrzyżowanie z Chrystusem mają dojść do współzmartwychwstania z Nim i posiąść królestwo, przygotowane dla nich od założenia świata (Mat. 25, 34). *Władysław Jelonek.*

Kalendarz tygodniowy.

26	kwietnia	niedziela Matki Boskiej Dobr. Rady
27	„	poniedz. Piotra Kaniz., Zyty
28	„	wtorek Pawła od Krz., Walerji m.
29	„	środa Piotra
30	„	czwartek Katarzyny ze Sieny
1	maja	piątek Filipa i Jakóba apost.
2	„	sobota Atanazego, Zygmunta.

ZE SUCHEJ

III.

Po nakreśleniu historji kościoła starego, plebanji, cmentarzyska, otaczającego kościół i ich cennych osobliwości, które dla siebie stanowią zwartą całość historyczno-architektoniczną i zabytkową, przystępuję zkolei do drugiej części, t. j. do opisu nowego kościoła.



Nowy kościół w Suchej.

Jako świątynia Boża nie różni się on wiele od poprzednio opisanego kościoła, lecz istnieje różnica czasu i struktury architektonicznej. Wspaniały gmach ten, ufundowany przez ofiarną i pobożną panią Suchej Hr. Annę Branicką, przy udziale parafjan, zbudowany przez architekta Teodora Talowskiego w r. 1898, jest arcydziełem budownictwa. Niema tu wprawdzie czystego stylu, połączono bowiem dwa kierunki: romański i gotycki, ale połączenie w nim kilku motywów świadczy o wyraźnej tendencji do piękna, piękna estetyczno-artystycznego. Budowa systemu krzyżowego jest tu również pięknym wyrazem architektonicznym. Śmiało rozpięte łuki stropowe nad wysokiemi murami, stosunkowo dość duże okna witrażowe, dają walor lekkości i subtelności duchowej, sharmonizowanych w efektowną całość. Do budowy „rohbau" dostosowane są ołtarze: dwa boczne wykonane z kamienia, oraz ołtarz wielki w całości z marmuru kararyjskiego wykonany. Przy tym ostatnim musimy się chwilę zatrzymać, gdyż jest to arcydzieło sztuki, które musi zwrócić uwagę każdego. Ołtarz ten w stylu romańskim wykonał według szkicu architekta Hendla artysta rzeźbiarz Antoni Madeyski, twórca pomnika Władysława Warneńczyka i sarkofagu królowej Jadwigi w katedrze krakowskiej, zdobny w mozaikę i inkrustację różnych kolorowych marmurów. Poszczególne pola ołtarza, ułożone ze starych, drogich marmurów w geometryczne figury lub motywy roślinne, misternie rzeźbione kapitele kolumien, oraz tabernakulum, są wyrazem głębokiego artyzmu. Podobnego dzieła u nas w Polsce nie znajdzie się, jedynie we Włoszech wzory takie się spotyka, skąd też i twórca ołtarza wzór ten zaczerpnął. Dwa boczne ołtarze, jeden według projektu również arch. Hendla a drugi według rysunku arch. Mączyńskiego, wykonane przez firmę Trembeckich w Krakowie, nie są wprawdzie arcydziełami, ale w swoim rodzaju są oryginalne. Pierwszy z nich wykonany z pińczowskiego kamienia, zdobny w rzeźby i wykładany częściowo czerwonym marmurem, mieści w pośrodku mozaikę, przedstawiającą św. Józefa z Dzieciątkiem, wykonaną przez młodego artystę malarza E. Matuszczaka w b. r. za staraniem obecnego proboszcza Ks. Józefa Sławińskiego z ofiar, złożonych przez miejscowych kolejarzy. Drugi pod wezwaniem Serca Pana Jezusa, wykonany z kamienia szydłowieckiego, ma kształt trzech nyż, w których ustawione są figury kamienne, polichromowane, w środku Chrystusa, po bokach św. Antoniego Padewskiego i św. Franciszka Serafickie-



Wielki ołtarz w nowym kościele w Suchej.

go. Boki ołtarza zdobne są w mozaikę z zakładu Żeleńskiego w Krakowie. Na szczególniejszą uwagę zasługuje również ambona według projektu arch. Talowskiego, wykonana z kamienia szydłowieckiego. Bogate i misterne rzeźby o motywach kwiatowych, oraz inkrustacja z kolorowych marmurów nadaje jej ton pełen szlachetnego artyzmu. Dopełniają piękna kościoła dostosowane do architektury kościoła, wykonane w kamieniu pińczowskim, płaskorzeźby w stacjach drogi krzyżowej.



Dom Katolicki w Suchej.

Praca duszpasterska w parafji suskiej spoczywała, jak to wyżej wspomnieliśmy, po erekcji parafji zaledwie kilka lat, w ręku świeckiego kapłana, ks. Łonowskiego. Od roku 1626 pasterzują sprowadzeni tu z Krakowa przez Komorowskiego Kanonicy Lateraneńscy aż do czasu zniesienia ich konwentu w Suchej przez Józefa II. t. j. do roku 1782. Przełożeni klasztoru, nazywani w kronikach jużto prepozytami, jużto przeorami, prowadzą duszpasterstwo w tej obszernej parafji, obejmującej Suchą, Stryszawę, Lachowice, a pewien czas i Krzeszów, gdzie był również ich klasztorek, mając do pomocy dwóch a kilkakrotnie i trzech kapłanów. Pierwszym po sprowadzeniu księży kanoników regularnych prepozytem był ks. Marcin Kłoczyński, były przełożony klasztoru Bożego Ciała w Krakowie, przedtem kapłan świecki, aktuarjusz Kurji biskupiej w Krakowie, prepozyt w Bieczu, Czchowie i kanonik Skalmierski, doktor obojga praw, kapłan wielkiej świątobliwości i głębokiej wiedzy. Po nim wymieniają kroniki klasztorne szereg prepozytów w liczbie 32 do chwili kasaty klasztoru, ostatnim prepozytem konwentu był ks. Leon Kruszewski; ręka zapewne któregoś z ostatnich księży kanoników wypisała, kończąc serję prepozytów suskich, przy wzmiance o kasacie klasztoru przez Józefa II rzewne słowa w łacińskim języku, które przełożone na polskie opiewają: Ktokolwiek jesteś, co ich imiona czytasz, wspomnij na bezlitosne prawo. I ty staniesz się śmierci ofiarą, jutro może za nimi pójdziesz. Przechodźmy do nich przez współczucie, z którymi złączyliśmy się przez pokorę (św. Bernard).

Od r. 1782. rządy parafji suskiej spoczęły w rękach kapłanów świeckich, których do tego czasu było ośmiu. Pierwszym z nich prepozytem był ks. Ignacy Machayski, wzorowy pasterz parafji pracował na tej placówce 41 lat. Drugi z rzędu duszpasterz, ks. Andrzej Stankowski, zarządzał parafją tylko dwa i pół lat, rezygnując dobrowolnie i przenosząc się do miejscowości rodzinnej Czarnego Dunajca. Po nim nastąpił czas dziewięcioletniej administracji, poczem objął probostwo ks. Franciszek Pniewko-Ciesielski, kapłan wysoce wykształcony, (miał piękną bogatą bibljotekę), towarzyski, muzykalny, słynny z gościnności. Za pontyfikatu Piusa IX., do którego w pielgrzymce się udał, zaszczycony był rozmową z Ojcem św. i obdarzony cenną kameą (rzeźba w drogim kamieniu) z wizerunkiem Niepokalanie Poczętej; powszechnie szanowany umarł po 37 latach w parafji suskiej. Po śmierci ks. Ciesielskiego wziął probostwo w Suchej i pracował tu 32 lat ks. Józef Procner, były proboszcz w Graboszycach, a następnie w Krzywaczce. Był to kapłan dbały o ozdobę przybytku Bożego i za niego też wybudowano obok starego nowy kościół. W tym też czasie parafja suska, która należała przez szereg lat do diecezji tarnowskiej, dekanatu żywieckiego, przechodzi w r. 1880 z powrotem do diecezji krakowskiej i tworzy ze sąsiedniemi parafjami dekanat suski. Po śmierci ks. Procnera objął duszpasterstwo w Suchej zdolny i pracowity ks. dr. Michał Kołodziej, były notarjusz Kurji biskupiej, który następnie otrzymał kanonję w Kapitule krakowskiej, a proboszczem w Suchej i dziekanem po nim został ks. Dr. Edward Komar, były proboszcz w Osielcu, który po trzechletniem pasterzowaniu w Suchej został zamianowany biskupem — sufraganem tarnowskim. Wtedyto Ks. Dr. Kołodziej rezygnuje z kanonji krakowskiej, wraca na prośbę dawnych parafjan powtórnie na probostwo do Suchej i tu też umiera w r. 1928. Od r. 1929 zarząd parafji spoczywa w rękach ks. Józefa Sławińskiego, byłego katechety gimnazjalnego w Krakowie.

W parafji suskiej istnieją i działają liczne bractwa religijne i stowarzyszenia kulturalno-oświatowe. Z pierwszych należy wymienić stare, bo jeszcze z 17. wieku Bractwo Różańcowe, Stowarzyszenie Wstrzemięźliwości, założone w r. 1844., założone w r. 1930 Bractwo Straży Honorowej Najśw. Serca Pana Jezusa i świeżo erygowana Sodalicja Marjańska



Zamek hr. Tarnowskich w Suchej.

panien. (Szkoda, że, niema także diecezjalnego Stowarzyszenia młodzieży żeńskiej. — Przyp. red.) Młode, ruchliwe, za staraniem ks. Prepozyta J. Sławińskiego założone Stowarzyszenie św. Jadwigi, mające na celu nieść pomoc biednym parafji, pracuje z zapałem na polu miłosierdzia, a przoduje w pracy Hr. Tarnowska, Hr. Starzeńska i inne panie miejscowe z p. Świątkową, jako prezesową, na czele. Ze świeckich stowarzyszeń wymienić należy dawno już działające w Suchej Koło Tow. Szkoły Ludowej, ożywiające swą pracę za ostatniego prezesa ks. Prepozyta Sławińskiego, dalej Tow. Sokół z własnym

budynkiem, Straż pożarną, Związek strzelecki, oraz Stowarzyszenie męskiej młodzieży katol. w mieście i w przysiółku Błądzonce, w których pracują: miejscowy katecheta ks. Stanisław Wilk i ks. wikarjusz Wojciech Krzeptowski. Pomocą wielką w pracy kulturalno-oświatowej jest Dom katolicki, ofiarowany przez Hr. Tarnowską, nadbudowany i urządzony w tym celu przez ofiarne obywatelstwo za staraniem ks. Stanisława Wilka. Nie można pominąć milczeniem katolickiej placówki handlowej, jaką jest Składnica kółek rolniczych w Suchej z trzema filjami, na której czele w Radzie nadzorczej stoi ks. Prepozyt Sławiński, a w której umiejętnie i energicznie pracuje kierownik szkoły w Zasepnicy p. Ludwik Semik. Świeżo założone Koło Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego pracuje nad uświadomieniem społeczno-narodowem i głosi zasady samoobrony w handlu i przemyśle katolickim.

Osobliwością Suchej z zabytkiem historycznym obok kościoła jest zamek z 16. wieku, którego właścicielami byli kolejno Tenczyńscy, Ossolińscy, Komorowscy, Wielopolscy, a ostatnio Braniccy i Tarnowscy. Zamek nosi na sobie cechy różnych wieków, przeważa jednak charakter skromnego renesansu z dawną basztą, nowszą wieżą zegarową i dziedzińcem arkadowym. Położony malowniczo u stóp góry Jasion, otoczony pięknym parkiem, który znowu okolony jest murem kamiennym. Bogactwo zamku stanowi założona w r. 1866. przez Branickich bibljoteka, licząca 23 tys. dzieł drukowanych i 500 rękopisów.

Sucha, jako węzeł kolejowy, zamieszkana w $^1/_3$ części przez kolejarzy, element dla pracy oświatowo-społecznej podatny, leżąca na drodze między duchową stolicą Polski — Krakowem a letnią — Zakopanem, ze względu na swe malownicze położenie i łagodny górski klimat, przy dobrej woli miejscowych czynników, a zwłaszcza właściciela Suchej Hr. Juljusza Tarnowskiego, ma wszystkie warunki rozwoju, jako letnisko i miejsce turystyczne. *J. Rz. Wit.*

CO NAM PISZĄ?

Z Andrychowa.

Nasze miasteczko Andrychów położone jest w prześlicznem miejscu u stóp Beskidu przy trakcie i kolei z Kalwarji ku Bielsku; rozwinęło się tutaj życie katolicko-społeczne, oparte na zasadach katolickich i narodowych w związkach i stowarzyszeniach, zespolonych przeważnie w Domu Katolickim w Andrychowie. Miasteczko tutejsze, przeważnie o charakterze przemysłowem, liczy przeszło 5.000 mieszkańców, w czem około 86% katolików, a około 14% żydów; posiada piękny kościół z 18 wieku i cały szereg oświatowych. dobroczynnych, sportowych i innych towarzystw i stowarzyszeń. Z większych zakładów przemysłowych, których tu jest kilkanaście, zasługuje na wymienienie i szczególną uwagę wielka fabryka wyrobów bawełnianych i bielarnia — pierwsza tego rodzaju fabryka w Małopolsce — założona przez Braci Czeczowiczków w roku 1908 i będąca ich własnością. Fabryka ta zatrudnia obecnie 2 i pół tysiąca urzędników, robotników i robotnic z Andrychowa i okolicy, niegdyś przed redukcją pracowało ludności robotniczej przeszło 3.000. Organizacja katolicka powstała dzięki staraniom i wielkiem zasługom. Pierwsze cegiełki pod organizację tutejszych robotników kładł były tutejszy ks. katecheta Stefan Zieliński (obecnie proboszcz w Budzowie), był pionierem związku Bratniej pomocy, który to związek za raz założył po powstaniu fabryki Braci Czeczowiczków w 1908 r. Po przeniesieniu księdza Stefana Zielińskiego do Makowa w 1911 r. został prezesem związku tutejszy katecheta ks. Ludwik Kasprzyk późniejszy senator, który następnie założył Stow. „Oświatę i Pracę". Po powołaniu przez Księcia Biskupa Sapiehę księdza Ludwika Kasprzyka w 1913 roku do Krakowa na naczelne kierownictwo związków i organizacji katolickich, objął patronat związku kapłan bardzo dzielny ksiądz Andrzej Paryś (obecnie proboszcz i dziekan w Liszkach), który związkowi przez 3 lata patronował. Ksiądz Mateusz Zdebski były tutejszy katecheta założył w 1919 roku zawodowy związek chrześcijańskich robotników, któremu to związkowi młodemu i nowemu bardzo dzielnie przewodniczył. Po przeniesieniu księdza Mateusza Zdebskiego do Krakowa przez Księcia Metropolitę Sapiehę w 1922 roku na Sekretarza Generalnego Związku Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej, objął patronat Związku zawodowego chrześcijańskich robotników bardzo zdolny działacz społeczny ks. Stanisław Buchała, który pracuje w Związku jako Patron z pionierskiem poświęceniem i nieraz nawet wprost bohatersko do dzisiejszego dnia. Trzeba tu jeszcze wymienić byłego patrona „Oświaty i Pracy", ks. Bolesława Sarnę (obecnie katechetę w Oświęcimiu), dziś jest patronem „Oświaty i Pracy" Ks. Piotr Bober, wikarjusz tutejszy. Patronem Związków naczelnym jest obecnie ks. Klemens Tatara proboszcz tutejszy. Bardzo dzielnie młodzieżą pozaszkolną zajmuje się ks. Stanisław Scholz, który jest patronem w Stowarzyszeniach w Andrychowie, w Sułkowicach i Targanicach. Młodzież ocenia jego pracę i stara się postępować w myśl haseł katolickich Stowarzyszeń: „Bóg i Ojczyzna".

Nasza parafja Andrychowska liczy blisko 13 tysięcy ludności, a z przykrością muszę nadmienić, że szynków w naszej parafii jest aż 25 na dzisiejsze ciężkie czasy i obecne bezrobocie.

Założenie Ligi Katolickiej w naszej parafji miałoby dla tutejszego życia katolickiego znaczenie pierwszorzędne, albowiem nastąpiłoby zbliżenie się inteligencji do robotników. A tego nam dotychczas brak. Za mało się jeszcze znamy i rozumiemy.

Władysław Fiema.

Z Czernichowa.

Korzystając z uprzejmości Ks. Redaktora, pozwolę sobie donieść coś Sz. Czytelnikom „Dzwonu Niedz." z życia naszego Katol. Stow. Mł. Polsk. w Czernichowie. Katol. Stow. Mł. Polskiej zostało u nas założone w r. 1925. Rozwija się w dalszym ciągu należycie tak pod względem religijnym jak i pod względem narodowym. Szczególnie przypisać tu należy, zasługę byłemu Patronowi ks. Kotowieckiemu, który się gorąco pracą w S. M. P. naszem zajmował do r. 1929 i księdzu Fr. Gabrylowi który od pierwszych chwil pobytu swego w Czernichowie wszystkie swe wolne chwile poświęca dla S. M. P.

Wielce dla dobra S. M. P. przyczynia się także X. Kanonik Wł. Galus jak i też miejscowe Nauczycielstwo. Z ich pomocą, dzięki Bogu, mamy sztandar, bibljotekę, liczącą kilkadziesiąt tomów, orkiestrę, która wielce przyczyniła się do uświetnienia tegorocznej uroczystości Rezurekcyjnej Bo trzeba wiedzieć, że całe Stow. wraz z sztandarem i orkiestrą brało udział w uroczystej procesji i jutrzni Rezurekcyjnej. W niedzielę dnia 12/IV b. r. przy współudziale licznych gości jak Ks. Kanonik, Wł. Galus, były Kierownik miejscowej Szkoły, pan Ign. Guratowski, pan Kierownik Fr. Szeleźnik, oraz Sz. Rodzice odbyło się uroczyste „Święcone". Na program złożyły się: śpiewy, deklamacje, odczyt oraz przemówienia Gości. Pieśnią „Serdeczna Matko" zakończono podniosłą uroczystość.

Wspomnieć także należy, że w ubiegłym roku zostało założone w Czernichowie Katol. Stow. Mł. Żeńskiej. Przy Stowarzyszeniu istnieje Kółko Eucharystyczne, którego członkinie w wielki piątek i sobotę odbywały kolejno adorację przy „Grobie" przed Najśw. Sakramentem. Szanowni Czytelnicy, kończąc te kilka wiadomości od nas, pytam się, czy w Waszych miastach, miasteczkach, wioskach istnieją już Katolickie Stow. Mł. Polskiej. Jeżeli nie, to pomóżcie się zorganizować młodzieży, podajcie jej nasze hasła i cele, bo młodzież to przyszłość Narodu, a przyszłości musimy dać dobrych obywateli katolickiej Polski. A tacy szkolą się tylko w Katol. Stowarzysz. Młodzieży Polskiej. *prezes S. M. P. Czernichów.*

Nadesłane.

UROCZYSTOŚĆ NAJŚW. MARJI PANNY MATKI DOBREJ RADY PATRONKI SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA dla misyj afrykańskich obchodzona będzie w kościele Najśw. Marji Panny dnia 26 kwietnia w niedzielę o godz. 10 Sumą z wystawieniem Najśw Sakramentu i kazaniem, które wygłosi Przew. Ks. Szymbor, superjor XX. Misjonarzy.

Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem, które wygłosi Przew. ks. kanonik Staich, oraz procesja i Te Deum o godz. 5.

O jaknajliczniejszy udział w nabożeństwie uprasza wszystkich Czcicieli Matki Najśw. oraz wszystkich Członków

Sodalicja św. Piotra Klawera
Kraków ul. św. Marka 25.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Wiadomości o ustąpieniu króla hiszpańskiego w Watykanie.

Wiadomość o abdykacji króla hiszpańskiego, została niezwłocznie zakomunikowana Ojcu św. Nie wywołała ona zbyt głębokiego wrażenia, ponieważ rezultaty wyborów i oświadczenie króla kazały się spodziewać abdykacji. Niedawne oświadczenie przywódcy ruchu republikańskiego, Zamorry, że republikanie z całym szacunkiem odnoszą się do religji katolickiej i jej instytucji, pozwala mieć nadzieję, że wprowadzenie nowego ustroju państwowego nie wpłynie na pogorszenie się sytuacji kościelno-religijnej.

Wizyta Biskupa Śląskiego u Ks. Kard. Bertrama.

JE. Ks. Biskup Stanisław Adamski złożył dnia 10 bm. wizytę JEm. Ks. Kardynałowi Bertramowi we Wrocławiu. Ks. Biskup Adamski przy tej okazji odwiedził również ks. biskupa Sufragana Wojciecha, ks. wikarjusza generalnego Blaeschkego, ks. oficjała Negwera oraz kilku innych kanoników kapituły.

Zjazd Związku zakładów teologicznych.

W dniach od 8 do 10 bm. odbył się w Poznaniu w gmachu seminarjum duchownego VI zjazd przedstawicieli zakładów teologicznych z całej Polski. W obradach zjazdu wzięło udział 112-tu profesorów fakultetów teologicznych, seminarjów duchownych oraz studjów zakonnych. Zjazd rozpoczął się Mszą św., odprawioną przez JEm. Ks. Kardynała Hlonda.

Rekolekcje dla zespołu artystycznego teatrów poznańskich.

Za zgodą i arcypasterską zachętą JEm. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda odbyły się w Poznaniu w czasie Wielkiego Tygodnia rekolekcje dla artystek i artystów teatrów poznańskich. Rekolekcjami kierował ks. prał. Aleksander Żychliński przy b. licznym udziale uczestników.

Estońska Cerkiew prawosławna a unja z Rzymem

Miarodajne czynniki Cerkwi prawosławnej w Estonji postanowiły poczynić kroki, celem nawiązania łączności ze Stolicą Apostolską. Na decyzję tę wpłynął cały szereg faktów m. in. także pomyślny rozwój ruchu unickiego w Polsce.

Poważną trudnością na drodze do urzeczywistnienia zamiaru unijnego jest brak duchowieństwa katolickiego w Estonji. Obecnie w całym kraju przebywa zaledwie trzech księży katolickich, z których tylko jeden włada dobrze językiem estońskim. To też pierwszym krokiem realizatorów unji będzie wysłanie młodych teologów do Rzymu, by mogli tam zapoznać się dokładnie z nauką Kościoła katolickiego. Na misje do Estonji wyjeżdża niebawem O. Tadeusz, b. gwardjan O. O. Kapucynów w Krakowie, znany zaszczytnie z odnowienia kościołka O. O. Kapucynów.

Procesy kanonizacyjne dwu męczenników angielskich

Święta Kongregacja Obrzędów przystąpiła do prowadzenia procesów kanonizacyjnych dwu męczenników angielskich: kardynała Jana Fishera, biskupa z Rochester, i Tomasza More'a, lorda-kanclerza za czasów Henryka VIII.

Kościół katolicki w Ameryce łacińskiej.

W następujących państwach Ameryki łacińskiej wiara katolicka uznana jest za religję państwową: Guatemala, Honduras, Costa Rica, San Salvador, Nicaragua, Haiti, San Domingo, Kolumbja, Peru, Boliwja, Paraguay, Uruguay, Argentyna i Wenezuela. Rozdział Kościoła od państwa istnieje obecnie w Panamie, na Kubie, w Ekwatorze i w niektórych stanach Chili oraz w Brazylji, których rządy związkowe jednak utrzymują dobre stosunki ze Stolicą Apostolską.

Ci, co lepszą cząstkę obrali...

Znany na terenie Stanów Zjednoczonych A. P. muzyk, Alfred Oswald, porzucił swą karjerę świecką i wstąpił do Zakonu OO. Jezuitów. Jednocześnie żona jego, z którą żył przez lat 18, wstąpiła do zakonu Karmelitanek. Niebawem O. Oswald ma asystować przy obłóczynach swojej byłej żony.

Przeciw konkursom piękności.

Z Debreczyna (na Węgrzech) donoszą, że miejscowy komitet młodzieży akademickiej postanowił ogłosić bojkot tych wszystkich panien, które biorą udział w konkursach piękności. Bojkot ten ma być rozciągnięty również na rodziny konkursistek. Brawo!

29 ty kapłan katolicki ofiarą zamieszek w Chinach.

Z Chin donoszą, że zmarł w niewoli bandytów chińskich O. Kornel Tierney, misjonarz irlandzki. Schwytany on został w listopadzie roku ubiegłego i, jak chodzą wieści, cały czas w niewoli był bardzo źle traktowany. O zwolnienie go zabiegali nietylko misjonarze, lecz i rząd brytyjski. Miejscowy mandaryn ofiarował za niego bandytom okup w wysokości 2 tysięcy dolarów, było to jednak napróżno, gdyż bandyci żądali 40 tysięcy. Kiedy wreszcie rząd chiński zdecydował się ofiarować tę sumę, było już zapóźno.

O. Tierney jest 29 tą ofiarą zamieszek chińskich. Obecnie, po jego śmierci, pozostaje jeszcze w niewoli bandytów trzech kapłanów: O. Henryk von Arx, lazarysta szwajcarski i dwaj jezuici hiszpańscy O. Avito i O. Hidalgo. Czynione są starania o wymianę ich, lecz, jak dotąd, bez rezultatu.

Zgon świątobliwej stygmatyczki w Neapolu.

Dnia 27 ub. m. w Neapolu zmarła w opinji świętości zakonnica Marja Landi. Na ciele zmarłej komisja lekarska, złożona z pięciu profesorów uniwersytetu i dwóch innych lekarzy, znalazła stygmaty. Komisja przedłożyła odpowiednie sprawozdanie arcybiskupowi Neapolu, kardynałowi Ascalesi.

Nawrócenie na katolicyzm dwóch nowych duchownych anglikańskich

Z Londynu donoszą o dwu świeżych nawróceniach byłych duchownych anglikańskich, byłych misjonarzy. Jeden z nich, Dominik Carter, działał w misjach Złotego Wybrzeża, drugi, Piotr Harris, w kraju Aszantów. Obaj zamierzają poświęcić się stanowi duchownemu i uzyskać święcenia kapłańskie.

Ze Związku Chórów Kościelnych.

Kronika

Gaj. Dzięki inicjatywie p Fr. Orzechowskiego, miejscowego organisty, został założony chór kościelny pod nazwą „Ave Maria". Kuratorem chóru jest X. proboszcz Franc. Maj. Do zarządu weszli p. p. Franc. Kozub (prezes), Walenty Piszczek (zastępca prezesa), St. Hudziak (sekretarz), Józef Kozub (skarbnik), Aleks. Kulpiński (gospodarz), do komisji rewizyjnej p. p. Leon Korzeniak, Stefan Piszczek i Jan Piszczek, do sądu rozjemczego p. p. Walenty Piszczek, Stan. Hudziak i Aleks. Kulpiński. Dyrygentem chóru jest p. Franciszek Orzechowski. Chór liczy 20 członków czynnych i 5 wspierających. Nowemu zespołowi chóralnemu życzymy Szczęść Boże!

Jawiszowice. Nowy zarząd chóru przedstawia się następująco: P. P. Franc. Hošek (prezes i dyrygent), Jan Szczerbowski (wiceprezes i bibljotekarz), Ludwik Sajdak (sekretarz), Karol Łukowicz (skarbnik), Ignacy Osowski (gospodarz), Gara Władysław, Emilja Żakówna i Walerja Adamcówna. Do komisji rewizyjnej wybrano p. p. Wład. Żaka, Ludwika Gabrysia i Antoniego Grzybka, do sądu rozjemczego p p. Wojciecha Maciejczyka, Franciszka Adamca i Jana Sajdaka.

Uczmy dzieci, że kościół — to dom Boży

Wszyscy dobrze pamiętamy z ewangelji, że kiedy Pan Jezus zobaczył ludzi kupczących w świątyni Jerozolimskiej, to ukręcił bicz z powroza i powyganiał ich, mówiąc: „Nie czyńcie domu Ojca Mego domem kupiectwa". Dziś Pan Jezus nie chodzi po ziemi w sposób widzialny, ale za to przebywa w Tabernakulum w każdym kościele. Zamknięty dobrowolnie w ubożuchnej Postaci Chleba, czuwa Zbawiciel ciągle w domu Ojca Swego, patrzy na nas, słucha, pociesza i błogosławi. Ale Jego boskie Serce i dziś martwi się często i zżyma na widok ludzi, którzy z domu Ojca Jego czynią dom prywatny, salon, lub nawet sypialnię.

Jakże bowiem dużo ludzi przychodzi do kościoła bez należnego szacunku. Nie mówię już o tych, co przychodzą nie dla modlitwy, ale na to, żeby się z kimś spotkać, zobaczyć i potem gdzieś razem pójść. Ale nawet wśród tych, co przychodzą w święta dla spełnienia obowiązku wysłuchania Mszy św. iluż jest takich, co się nie umieją zachować należycie. Przedewstkiem razi zachowanie się dzieci. Tych małych istot winić o to nie możemy, ale ciężką winę ponoszą za nich rodzice. Mniejsze dziatki nie przychodzą nawet same, tylko towarzyszą matce, która nie ma ich często przy kim w domu zostawić. Małe dziecko nudzi się w kościele, to prawda, ale jeżeli je już przyprowadzimy, to należy pomyśleć o tem, co ono będzie przez te pół godziny w domu bożym robiło. Najlepiej zrobić w domu „książeczkę" ze świętemi obrazkami. W tym celu wystarczy ponalepiać choćby tanie, kolorowe obrazki święte do notesika, lub na grubszy papier, i zeszyć z tego książeczkę. Obrazki w domu zawsze się znajdą, a dziecko małe bardzo chętnie ogląda podczas nabożeństwa tam i z powrotem obrazeczki, ma zajęcie, nie kręci się i matce daje się modlić.

Tymczasem u nas widzi się w kościołach, że matki dają dzieciom do zabawy, co mają pod ręką, a więc najczęściej swoją torebkę. Taki dzieciak wysypuje pokolei wszystko, lusterkiem się bawi, pieniądzmi, kluczami. Matka, zamiast się sama modlić, drży cały czas, czy jej pociecha nie zgubi czego potrzebnego; wkońcu odbiera mu — a wtedy dzieciak w ryk.

Niektóre matki mają jeszcze lepsze pomysły; sama widziałam parę tygodni temu, jak jakaś młoda matka przyprowadziła w niedzielę dziecko do kościoła z trzcinowem kółkiem do wożenia po ulicy. Oczywiście dzieciak siedział spokojnie (nawet podczas Podniesienia), ale się też bawił dobrze.

Tymczasem słusznem byłoby uczyć dzieci nie byle jakiej zabawy w kościele, jak gdyby to był pokój dziecinny, ale należytego zachowania się w obliczu Boga. Nie zapominajmy o starem przysłowiu: „Czego się skorupka za młodu napije, tem na starość trąci."

Zaraz po przyjściu do kościoła należy dziecku kazać uklęknąć, przeżegnać je i albo kazać zmówić paciorek, lub, jeśli malutkie bardzo, kazać mu powiedzieć przynajmniej: „Pa, Boziu". To samo niech zrobi na Podniesienie i na Komunję św. Na Ewangelję niech wstanie, a nie siedzi.

Oburzającem wprost jest, jak niektóre matki nie dbają o zachowanie się dzieci. Sadzają je na stopniach ołtarza plecami do tabernakulum, nawet podczas wystawienia Najśw. Sakramentu. Sama widziałam na Wielkanoc, jak dzieciaki obracały się plecami do Pana Jezusa, a matki zupełnie spokojnie na to patrzyły.

Jeżeli małe dziecko nauczy się odpowiedniego zachowania się w kościele, to w jego malutkiej główce urobi się przekonanie, że w domu to można wszystko robić, ale „u Bozi" — to musi być całkiem inaczej. Nie rozumiejąc jeszcze, co znaczy „cześć Boża", będzie takie maleństwo mimo woli wiedziało, jak się ma w kościele zachować.

Z czasem tak do tego przywyknie, że nie potrafi w domu Bożym bawić się lub rozmawiać na głos.

Dzieci, które przymusowo chodzą na nabożeństwa szkolne, bywają tylko podczas feryj na opiece rodziców w kościele. Należałoby czas taki świąteczny poświęcić na to, ażeby dokładnie wybadać, jak się nasz syn lub córka w kościele zachowują. Bo przy szkolnych nabożeństwach taki dzieciak może od kolegów lub koleżanek nauczyć się różnych figlów i niestosownego zachowania się. Nauczyciel dyżurny nie jest w stanie dojrzeć, co kilkadziesiąt dzieci robi w kościele.

Ale od czegóż są rodzice, którym powinno leżeć na sercu, ażeby ich dziecko wyrosło na dobrego syna lub córkę Kościoła. Niestety jednak mało sobie rodzice robią ze swych obowiązków, i dlatego widuje się na różnych nabożeństwach podczas feryj starsze dzieci, które zupełnie w kościele zachować się nie umieją.

A więc, o ile tylko jest miejsce, to dzieci siedzą porozpierane w ławkach, na krzesłach, i mało które ustąpi miejsca starszym, stojącym obok osobom. A potem nie wszystkie przynoszą książeczki ze sobą, a nawet te, co je mają, to często trzymają zamknięte, myśląc o niebieskich migdałkach.

Uklęknąć raczą tylko na Podniesienie i na Komunję kapłana; ale niech za chwilę tenże kapłan obróci się do ludu z Hostją w ręce, a potem zejdzie, by rozdawać wiernym Pana Jezusa, to już cała młodzież siada znów na krzesła, bez względu na to, że Pan Jezus jest tuż, tuż.

Matki snać nie uczą tego młodego pokolenia, że ze względu na obecność Pana Jezusa należy klęczeć podczas rozdawania Komunji św. wiernym, a o ile podłoga w kościele zimna, to można przynajmniej dziecku kazać stać, ale w każdym razie nie pozwalać na siedzenie. Większa surowość rodziców i stanowczy rozkaz, mogłyby dużo dobrego zrobić i nauczyć dzieci poszanowania domu Bożego.

Ale żeby czegoś nauczyć innych, trzeba wpierw samemu wiedzieć i służyć dzieciom dobrym przykładem. Jeżeli dziecko zobaczy, że matka jego klęka pobożnie przychodząc przed ołtarz, że siedząc nie rozpiera się, a na Podniesienie i Komunję w miarę sił — klęczy, to ono zacznie matkę naśladować, aż się samo nauczy. Ale jeżeli matka ledwo się przeżegna, nie zginając nawet kolana, a potem usiadłszy wygodnie, wyjmie grzebień z torebki i zamiast się modlić zacznie dziecku swemu czesać włosy, raz, drugi, poprawiając tu i tam loczek, to cóż takie dziecko

będzie robiło jak dorośnie: albo także czesać się będzie przed ołtarzem, lub może pudrować i malować się zacznie.

Czemu przypisać ten brak uszanowania dla domu Bożego? Przedewszystkiem brakowi wychowania religijnego, a co za tem idzie nierozbudzeniu duszy, nierozwiniętej miłości ku Bogu.

Jeżeliby kobiety chciały trochę poważniej na życie patrzeć, toby uważały same, że trzeba religję i Boga wciąż poznawać, a poznawszy — kochać.

Czyżby kobiety śmiały zachowywać się tak w pałacu ukochanego króla? Samo wychowanie nie pozwoliłoby na to. Ale, że nasz Boski Król ukryty, że pokornie znosi w głębi tabernakulum zniewagi, dlatego pozwalać sobie można na wszelką swobodę w domu Bożym.

Nie przeciągajmy jednak struny, nie zapominajmy, że nasz cichy Król będzie naszym Sędzią i bójmy się Jego sądu.

Bo jeśli tu na ziemi nie umiemy zachować się w Domu Bożym z należytym szacunkiem i miłością, to jakże moglibyśmy się spodziewać, że nas Bóg do nieba weźmie?

Prócz myśli o sądzie, niech nas pociąga do dobrego zachowania się w kościele miłość do Chrystusa. Starajmy się wpoić w dziatki nasze, że idąc do kościoła — idą do P. Jezusa, że z Nim rozmawiać będą, że On ich będzie słuchał, oświecał, a może i serduszka miłością rozpalał. Niech dziecko ma uczucie, że idzie do kościoła tak, jak do ukochanej Istoty, która czeka tam na nas i woła: „Przyjdźcie do mnie wszyscy". Tak pouczone przez matkę, dziecko nie potrafi dokazywać w kościele, ale czcić go będzie, jako dom Boga.

E.

DZIECKO A NAUCZYCIEL

Są rodzice, szczególnie matki, mówiące z ulgą, gdy dla ich dzieci przychodzi czas pójścia do szkoły: „Chwała Bogu, że on (lub ona) pójdzie już do tej szkoły! Już mi trudno sobie dać z nim radę, niech się tam nauczyciel z nim męczy!" I z uczuciem ulgi puszczają takiego trochę zanadto może trudnego syna, czy córkę do szkoły i cieszą się myślą, że wychowanie ich zdali na szkołę, a oni nietylko będą mieli parę godzin spokoju, ale pozbędą się troski wychowywania go nadal. Mniemanie takie jest z gruntu błędne. Praca nad dzieckiem raz rozpoczęta z chwilą jego przyjścia na świat nie kończy się dla matki nigdy właściwie, a z wysłaniem dziecka do szkoły nie tylko się nie umniejsza, ale owszem raczej nawet powiększa i trudniejszą staje.

Oddając dzieci nasze do szkoły, rzucamy je poprostu odrazu w świat i to w wieku tak jeszcze młodziutkim, bo między 6 a 7 rokiem życia, a w przedszkolach, tak teraz rozpowszechnionych, jeszcze wcześniej. I to dziecko wprost z domu, z naszej troskliwej macierzyńskiej opieki, dostaje się odrazu pod obce wpływy, pod wpływ nauczycieli i kolegów. Te wpływy mogą być dobre lub złe, bardzo rzadko są obojętne.

Ileż razy słyszymy utyskiwania: „Takie to dobre dziecko z niego, czy z niej, było, a całkiem się popsuło w tej szkole." Takie powiedzenie jest zupełnie błędne. Jeżeli tylko dziecko nasze w wieku przedszkolnym było dobrze, gruntownie po chrześcijańsku wychowane, to takiego dziecka szkoła nie zdoła popsuć, o ile my jej w tem przez nasze niedbalstwo, czy niedopatrzenie do tego nie pomożemy. Dziecko każde, choćby najmłodsze, ma niesłychanie silnie wyrobiony zmysł krytyczny, odróżniający jasno dobre od złego. Pierwszy objaw złego, z którym zetknie się w szkole, wywoła u niego rodzaj moralnego protestu, oburzenie i krytykę np. że tatuś i mamusia nigdy tak nie robią. Trzeba tylko zadać sobie trud porozmawiania z dzieckiem, posłuchania tego, co ono o szkole opowiada; nie należy więc bez jakiejś ważnej przyczyny przerywać mu tych opowiadań ze zniecierpliwieniem: bądź cicho, daj mi spokój, nie nudź mnie. W razie niemożności wysłuchania dziecka w jakiejś danej chwili, spytajmy się go o szkołę później, w chwili sposobniejszej. Bo jeżeli będziemy rozmawiali z dziećmi o szkole, poznamy ją dokładnie z samego ich opowiadania i poznamy ją lepiej, niż gdybyśmy sami chodzili do niej w celu kontroli, bo spostrzeżemy oddziaływanie jej na umysł i charakter dziecka. Naturalnie trzeba, żeby dzieci nasze miały zwyczaj opowiadania nam z zaufaniem i szczerością wszystkiego, co je spotyka, a równocześnie uważać, czy dziecko nie ma skłonności do obmowy lub nadmiernego krytykowania wszystkiego i skarżenia na wszystko; w takim razie trzebaby takim opowiadaniom nadać inny kierunek lub ograniczyć je do mniejszych rozmiarów, n. p. gdy dziecko jest zbyt gadatliwe. W każdym razie z takich opowiadań dziecka, a także z ewentualnych zmian w jego zachowaniu się, usposobieniu, czy mowie, możemy sobie przy pewnym wysiłku odtworzyć dokładnie obraz tego nowego środowiska, w którem się dziecko nagle znalazło. I musimy odpowiednio do tego postępować, jeżeli chcemy, żeby się dziecko nietylko w szkole nie popsuło, ale owszem doskonaliło duszę i serce. Jeżeli dziecko ma to szczęście, że trafi na nauczycieli zacnych, religijnych i mądrych, na szkołę o kierunku dodatnim i wysokim poziomie moralnym, to powinniśmy działać równolegle z nią. A więc przedewszystkiem zachęcać dzieci do uszanowania, do posłuszeństwa i uczucia wdzięczności dla nauczycieli. Zwracać należy uwagę dziecka, zwłaszcza już nieco starszego, na ciężki trud nauczycielskiego zawodu, wymagać od niego grzecznego i cichego zachowywania się w szkole, by nie męczyć nauczyciela bez potrzeby. Taka pobudka lepiej przemówi do wrażliwego umysłu dziecka, niż grożenie mu złą notą z zachowania. Gdy się dziecko bezzasadnie skarży na nauczyciela, nie brać nierozumnie jego strony, ale wytłómaczyć mu, że niema słuszności. Kłaść nacisk na to, że nauczyciel zastępuje w szkole rodziców, pomaga im w pracy nad dzieckiem, a więc należy mu się zawsze jako takiemu cześć, posłuszeństwo i uszanowanie. Nie pozwalać na żadne oszukiwania nauczycieli, a co gorsza nie chwalić tego. Wykazać z całą energją brzydotę kłamstwa i oszukaństwa, jako ciężkiego grzechu. — Zdaje mi się, że większej części czytelniczek nie trudno będzie do tych rad się dostosować, gdyż nauczycielstwo nasze polskie stoi po największej części wysoko pod względem moralnym i z całem poświęceniem się spełnia swój trudny zawód. Jeżeli zaś się zdarzy, że nauczyciel postąpi lub zachowa się wobec

dziecka czasem nieodpowiednio,to i w takim razie nie należy go przed dzieckiem krytykować, czy potępiać, raczej wytłumaczyć lub usprawiedliwić. Jak, to już zależy od wypadku. Więc w razie niesprawiedliwego postąpienia, czy uniesienia się niecierpliwością, zwrócić uwagę na jego przepracowanie, na trudność utrzymania w spokoju licznej bardzo klasy i niemożliwość wobec tego ocenienia trafnego uczniów i t. d. Pamiętać też o zasadzie, że w pojęciu złego ucznia, każdy nauczyciel jest zły i niesprawiedliwy, wedlę dobrego, każdy jest dobry; i zachęcać dzieci do pilności w nauce, do sumiennego przestrzegania wymagań nauczyciela.

Trzeba się od czasu do czasu znosić ze szkołą, pytać o postępy dzieci. Nie uniewinniać i nie tłómaczyć ich, jeżeli nie zasługują na to. Ale też trzeba pamiętać o tem, by nauczycielom niepotrzebnie czasu nie zabierać i nie nudzić ich zbytecznie. Ileż to czasu zabiera na tzw. wywiadówkach gadulstwo rodziców, opowiadanie historji od Adama i Ewy, nieraz nic wspólnego nie mających z dzieckiem lub jego nauką. Pamiętaj, że ten nauczyciel po całym tygodniu uciążliwej pracy musi się jeszcze przez część niedzieli przemęczyć dobrze na takiej wywiadówce, a jego zdenerwowanie, czy nadmierne zmęczenie, odbije się niekorzystnie na twojem dziecku, jeżeli już ci go nie żal jako człowieka-bliźniego. *T. Stafiej.*

Objaśnienie do rysunku.

„Ścieg gałązkowy pojedynczy i podwójny należy do ściegów ozdobnych, któremi w łatwy i prędki sposób możemy ozdobić fartuszki swoje i dziecinne, koszulki nocne, letnie bluzki z szarego lub innego płótna, sukieneczki i t. p.

Ścieg gałązkowy robi się z góry na dół, powinien być zawsze równej szerokości.



Sposób robienia tłumaczy rysunek nr. 2.: igłę wbija się skośnie raz w prawo raz w lewo, uważając, by nitka tworzyła wolną pętlę i leżała zawsze pod igłą.

Wbijając igłę ukośnie otrzymujemy gałązkę taką, jak przedstawia rys. 1. Jeśli będziemy igłę wbijać pionowo t. j. z góry na dół, to otrzymamy taką gałązkę jak na rys. 3.

Jeśli będziemy robić dwie pętelki w prawo, a dwie w lewo, otrzymamy gałązkę nr. 4. Możemy robić wszystkie pętelki jednakowej wielkości, albo też naprzemian robić jedną wielką i drugą mniejszą. Możemy robić gałązki tej wielkości, co na rysunku, albo też mogą być mniejsze lub większe.

Co do nici, to dobrze jest ścieg gałązkowy wyszywać kolorowym t. zw. „Coton perlé" D. M. C. albo też kolorową bawełną. *M. Zawadzka.*

Niespodziana pomoc

Opowiadanie S. Kazimiery.

Wychodzi ode mnie szarytka, siostra Kazimiera – jedna z tych, których jedyną myślą, jedynem pragnieniem: »czynić drugim dobrze«.

Przyszła pod wrażeniem pomocy, jakiej wyraźnie doznała od duszy, która niedawno uleciała do Boga.

Kilka tygodni temu odwiedzała biedną chorą kobietę Wawrową. Była przy jej śmierci, troszcząc się o jej duszę i ciało do ostatniej chwili.

Nadchodziły święta Wielkiejnocy. Siostra Kazimiera pragnęła w te święta nakarmić swoich biednych.

Ludzie mają teraz przeważnie małe dochody, a duże wydatki, o czem siostra Kazimiera dobrze wiedziała, to też skłopotana myślała: »Co robić? Chodzić po domach od drzwi do drzwi?« Dla niej, mającej wrodzony wstręt do wymuszania datków, było to ciężkie zadanie.

Przemogła się jednak.

Zaczęła iść, kierując się ku centrum miasta w stronę przez zamożniejsze warstwy zamieszkaną.

Przechodząc przez ubogą dzielnicę koło nędznej lepianki, w której zmarła Wawrowa, zmówiła za jej duszę pięć pacierzy i westchnęła do Boga, wiedząc, że ta dusza potrzebowała Jego miłosierdzia.

Zamyślona kroczyła dalej, ku dzielnicy, w której chciała zacząć swoją kwestę, nie zdając sobie sprawy, skąd ma ją rozpocząć.

Szła jakby kierowana jakąś niewidzialną ręką.

Naraz stanęła przed dużą kamienicą. Weszła na schody i mijając, sama nie wiedząc dlaczego, pierwsze piętro, gdzie się mogła spodziewać największego datku, weszła na drugie.

Zadzwoniła.

Młoda panienka otworzyła drzwi prosząc siostrę, która chciała czekać w przedpokoju, żeby szła dalej.

— Tu poczekam — rzekła siostra.

— Ale proszę do mamy — zachęcało miłe dziewczątko.

Siostra weszła do skromnie umeblowanej jadalni, gdzie siedziała matka panienki, która na widok siostry wstała pytając:

— Czy siostra Kazimiera?

— Tak.

— To Siostra się opiekuje Wawrową?

— Wawrowa nie potrzebuje już mojej opieki.

— Jakto?

— Nie żyje.

— Nie żyje. Zatem nie potrzebuje też materjalnej pomocy.

— Już niczego nie potrzebuje.

– Siostra pewnie po kweście?

— Jeżeli łaska, bardzo proszę dla najbiedniejszych.

– Pomagałam Wawrowej — rzekła pani — ale kiedy ona nie będzie potrzebowała mojej pomocy, zatem to, z czego czerpałam dla niej po trochu, oddam Siostrze.

To rzekłszy, wyszła do sąsiedniego pokoju i wróciwszy wręczyła Siostrze 250 złotych.

— Miałam łzy w oczach — mówiła do mnie Siostra — dziękując za tak hojną ofiarę, czując równocześnie, że to dar od zmarłej.

Ona to mnie skierowała dając to, co dla niej było przeznaczone.

Uszczęśliwiona poszłam dalej po kweście, która się nadspodziewanie udała, tak, że byłam w możności w dniu Zmartwychwstania Pańskiego rozdzielić między głodną rzeszę, z 300 ludzi złożoną, skromne, ale obfite, święcone.

Anastazja Miłkowska.

Tanie mięso królicze

W swoim czasie jeżdżąc po kraju jako instruktorka nieraz słyszałam utyskiwanie naszych gospodyń: »Zgotować to my umiemy, ale żeby tylko było co do garnka włożyć«. Najwięcej uskarżały się gosposie na brak kawałka mięsa. Otóż hodując króliki, można bardzo tanim sposobem mieć kawałek zdrowego, smacznego mięsa. Stanowczo w Polsce zamało trzymamy królików. We Francji, Belgji i Niemczech, w wioskach, miasteczkach i na przedmieściach wielkich stolic stale widzimy przy domach klatki z królikami. Zwierzęta te hodowane są w dwojakim celu, przedewszystkiem ażeby dostarczyć swoim właścicielom kawałek smacznego białego mięsa, a po drugie dla ładnego futerka domowego wyrobu, któ re ozdobi płaszcz gospodyni, lub da ciepłe podbicie dla kurtki gospodarza. Przecież obecnie prawie wszystkie futra, które za drogie pieniądze kupuje się u kuśnierzy, wszelkie foki, bibrety lub szynszyle, to są poczciwe króliki odpowiednio przefarbowane, ostrzyżone i nazwane głośnemi nazwami.

Na to, żebyśmy mogli mieć futerka jednakowe, które bądźto zużyjemy dla siebie, bądź sprzedamy, musimy zaprowadzić hodowlę królików jednolitej rasy i to takiej, która oprócz wartościowej skórki da nam kawałek smacznego mięsa. Do ras najbardziej nadających się u nas do hodowli należą popielato-srebrne szynszyle, rasa łatwa do chowu i, co najważniejsze, używana obecnie do konkursów hodowli królików; następnie niebieskie wiedeńskie, brunatne Hawany, oraz wszelkie rasy białe, które chętnie kupują kuśnierze, gdyż są łatwe do przefarbowania. Nato żeby otrzymać ładne, gęste i trwałe futerko należy zabijać króliki w zimie pomiędzy 15 ym grudnia, a 15-ym marca, gdyż w tym czasie mają one najgęściejszy i najtrudniejszy do wytarcia włos.

Dla hodowli gospodarskiej najlepiej użyjemy stadka złożonego z jednego samca i 6–8 samic. (Samca możemy używać do rozpłodu dwa razy tygodniowo). Samiec i samiczka nie powinny być ze sobą spokrewnione, gdyż chów w pokrewieństwie powoduje osłabienie rasy zdolności do życia i niepłodność.

Trzymamy zawsze króliki w klatkach, możemy je zrobić z pak, starych beczek, lub z desek, nawet zwyczajnych odpadków. Z przodu tylko musimy dać osiatkowanie z siatki drucianej, które zapewni królikom odpowiednią ilość światła i powietrza. Klatki wyścielamy często zmienianą słomą lub jeszcze lepiej suchym torfem. Kto specjalnie dba o swoje króliki, ten wybuduje królikarnię z klatki 60 cm na 60 cm z dnem wybitym blachą i nieco pochylonym ku tyłowi klatki dla ścieku nieczystości przez szparę umieszczoną w tylnej ścianie z drugim dnem a właściwie pomostem drewnianym, zrobionym z dwucentymetrowych drążków i umieszczonym nad tem.

Samica królika nosi młode przez 30 do 31 dni, karmi je przez dwa miesiące, może więc mieć młode trzy do czterech razy w ciągu roku. Młodych bywa zwykle 5 do 9 sztuk, zdarzają się wypadki, że bywa ich więcej, ale wtedy należy te nadliczbowe, albo oddać do wykarmienia innej samicy, która miała małe w mniejszej ilości w tymże czasie, albo, w braku »mamki«, zniszczyć je.

Przed urodzeniem małych pożądane jest umieszczenie samicy w nieco większej klatce, długości 80 cm na 60 cm szerokości i wstawienie do klatki skrzynki, lub pudełka drewnianego z otworem, samica chętnie zrobi tam swe gniazdo, gdyż myśli, że to norka ziemna, w której w dzikiem stanie ukrywa swe młode przed ciekawem okiem ludzkiem.

Pożywienie królików jest bardzo tanie, dajemy im wszelką zieleninę, najlepiej w lecie trawę łąkową, liście, lucernę, koniczynę, w zimie siano, gałązki wierzby i brzozy, buraki pastewne, marchew. Dodatek niedużej porcji otrąb i owsa bardzo dobrze im służy.

Króliki przeznaczone na zabicie tuczymy przedtem dając im przez 6 tygodni rano mieszaninę złożoną z ziemniaków parowanych, otrąb i o ile takową posiadamy, kukurydzy śrutowanej, wieczorem siano, marchew i buraki.

Po zabiciu królika średniej wielkości Hawany, szynszyli lub niebieskiego wiedeńskiego, otrzymujemy 1 kg 800 g do 2 kg białego smacznego mięsa, z którego sporządzimy pieczeń, potrawkę lub znakomity pasztet.

Przod. — I. Zabłocka.

Książeczki, które możemy polecić:

Pan Jezus i dziecko, Zofja Poreyko 16°, str. 83 Kat. Tow. Wyd. „Kronika Rodzinna", 1930 r., Warszawa; cena 1.20 zł. Książeczka ta, prześlicznie wydana, na kredowym papierze, ozdobiona 9-a reprodukcjami sławnych obrazów włoskiego malarza Fra. Angelica służyć ma jako najbliższe przygotowanie do pierwszej Komunji św. Podzielona na 9 dni, stanowi niejako nowennę, którą należałoby z dzieckiem odprawić, wlewając w jego duszyczkę na 9 dni przed Komunją św., kroplę po kropli, miłość do Boga, do bliźnich, oraz gorące pożądanie połączenia się z Panem Jezusem w Komunji św.

W każdym dniu opowiada autorka w gorących, pełnych miłości Boga słowach o różnych faktach z życia Pana Jezusa na ziemi, wykazując przez nie, jak bardzo Zbawiciel pragnął stać się dla dziatek przykładem, jak je chciał do siebie przyciągnąć i zagrzać ich serduszka miłością Boga, Matki Swej Najświętszej i bliźniego.

Dusze dzieci naszych odniosą przez czytanie tej książeczki dużą korzyść moralną.

„Kochajmy ptaszki i zwierzęta" — Paula Wężykówna, Poznań, Fiszer i Majewski, księgarnia Uniwersytecka r. 1929 str. 93, cena 3 zł.

Zbiór krótkich, ciekawych i wesołych wierszyków, napisany przez chlubnie znaną pisarkę dziecinną Paulę Wężykównę, polecić możemy naszym matkom jako odpowiedni podarunek dla dzieci. Czytając tę książeczkę znajdą dzieci nie tylko miłą rozrywkę, ale nauczą się poznawać i obserwować przyrodę, cenić wszelkie stworzenia Boże i otaczać je należytą opieką.

Maj dzieci — czytanki krótkie dla dzieci na każdy dzień maja, polecamy rodzicom chrześcijańskim, szczególnie takim, którzy z powodu oddalenia od kościoła, w domu nabożeństwa majowe odprawiają. Każde rozmyślanie zakończone jest krótką, praktyczną nauką.

Do nabycia u OO. Jezuitów na ul. Kopernika 26, w księgarni katolickiej ul. Florjańska 1 i przy kościele św. Barbary. Cena 60 gr.

DOBRA GOSPODYNI

Tanie, smaczne i zdrowe leguminy.

Budyń ze sera. 40 dkg. sera świeżego lub twarogu ucierać mocno w donicy, dodać szklankę mleka, szklankę mąki, trzy żółtka, 2 łyżki cukru, nieco wanilji lub skórki cytrynowej, dodać, jeśli są w domu, trochę drobnych rodzenek, białka ubite na pianę, włożyć to do formy, wysmarowanej masłem i ugotować na parze. Do tego można podać sos waniljowy lub owocowy.

Kaszka częstochowska na słodko. Szklankę najdrobniejszej kaszki częstochowskiej zmieszać ze szklanką tłustej, gęstej śmietanki i ½ szklanką cukru; dodać garść żółtych lub czarnych rodzenek i kilka obranych i utłuczonych gorzkich migdałów oraz szczyptę soli. Włożyć to do rondelka lub formy wysmarowanej masłem i wypiec w średnio gorącym piecu, potem wyrzucić na półmisek (zwykle się rozsypuje) i podać do tego mleko lub też owocowy syrop.

Oładki czyli racuszki. 60 deka mąki rozczynić 1 dkg. drożdży z wodą lub mlekiem, posolić, dać podejść; potem brać łyżką kawałki tego ciasta i spuścić na rozpalony smalec lub inny tłuszcz; podawać gorące z cukrem lub powidłami.

MIASTO WSI

Szczęść Boże — Rolniku, Szczęść Boże! Wam wszystkim, co już dziś zabieracie się do pracy ciężkiej na roli!

My, mieszczanie rozumiemy to, że Wy nas karmicie i za to Wam wdzięczność nasze serca zawsze okazywać będą. Rozumiemy i Waszą niedolę, gdy dziś, przychodząc do miasta, za byle co musicie sprzedać owoce Waszej ciężkiej pracy. Lecz musimy Wam powiedzieć, że i z nami nie lepiej. Bo oto, jak właśnie donoszą gazety, urzędnicy stracą swój dodatek pensyjny w sumie 15%! Na każde zatem sto złotych dostaniemy 15 złotych mniej! A przecież, jeśli kto od Was kupuje produkty, to przeważnie urzędnicy.

Nadchodzą więc czasy ciężkie, które przetrwać będziemy mogli tylko w wielkich oszczędnościach, odmawianiu sobie niekoniecznych rzeczy, poprzestawaniu na małem. W tych więc trudnościach trzeba, żebyśmy sobie podali pomocną dłoń. Trzeba, abyśmy wzajemnie darzyli się wielkiem zaufaniem i przyjaźnią! Zapewne zdarzy się, że jedni lub drudzy doznamy nieżyczliwości od siebie, lecz takie momenty trzeba darować sobie i przeboleć po to, żeby ciągłym wysiłkiem nad zbliżeniem się do siebie można było zaprowadzić już raz tak upragnioną miłość wspólną i zgodę.



Lemiesze nie rdzewieją, bo wiosna już, już. Szczęść Boże!

Jako dzieci jednego Ojca, jako synowie jednej Ojczyzny, musimy już raz zaprzestać tego niechętnego odnoszenia się inteligenta do chłopa i naodwrót. Jeżeli chce się zatrzeć różnicę, jaka zachodzi w wykształceniu między ludźmi lub różnicę majątkową, to tylko miłością. Mieszczanin, inteligent może sobie nieraz pozwolić na jakieś obelżywe słowo dla wieśniaka i naodwrót wieśniak może mściwem okiem patrzeć na „burżuja" z miasta, chociaż jeden drugiego nie zna, ani jeden drugiemu nic złego nie uczynił! Może się zdarzyć, że Was posądzać będą o chciwość, co ostatecznie u wszystkich ludzi się zdarza, a Wy znowu mieszczan o skąpe serca, co przecie znów jest możliwe, lecz wierzcie, że tak my, jak i Wy, pocichutku sami sobie powiemy, żeśmy dobrze załatwili interes, kupując coś od Was, a Wy nam sprzedając.

Wielu jednak z Was zniechęca się do pracy na roli i do życi na wsi i w tym celu ucieka do miasta, „bo mu będzie lepiej". Otóż, pewnie, każdemu wolno dążyć do poprawy swej doli i tego nie zabrania ani nasza religja ani żadne przykazanie Boże czy kościelne. Lecz zapytać się trzeba, co się stanie, jeśli większość mieszkańców wsi przeniesie się do miasta? Kto zostanie do pracy na roli?...

Czy może chcemy zrobić tak, jak Francja, która, musi dziś sprowadzać do siebie kilka miljonów obcokrajowców (samych Polaków 500.000), żeby miał kto pracować u nich na roli! A dalej: pomyślcie, ile to nieszczęść trafia się tak chłopcom jak i jeszcze więcej dziewczętom Waszym w wielkich miastach! Jak to oni, wyzuci z opieki matki swojej, zaczynają prowadzić życie na stopę wielkomiejską! Ale powiecie mi może, że trudno wyżywić Wam dzisiaj kilkoro dzieci w domu. Prawda, przyznaję słuszność, ale jeśli jest na to jaka rada, to chyba ta: 1) oszczędność, 2) uczenie się coraz lepszej uprawy roli, 3) staranie się przez swoich posłów o odpowiednie ustawy państwowe, któreby polepszyły dolę Waszą na wsi. Jeśli chodzi o dzieci Wasze, które wykazują zdolności do nauki, są pracowite i dobre, to przecież takich z otwartemi rekami się powita.

Dziś może nie wszystko da się uczynić, jak piszę, ale chodzi o to, żeby ten ciężki dzisiaj kryzys przetrzymać cierpliwie, nie dać sposobności komunistom do żerowania między Wami, boć przecie, jak wie o tem cały świat, do zagłady tylko oni ludzi prowadzą, nietylko ciała ale i duszy!

Chciałbym się cieszyć i smucić z Wami, chciałbym dopomóc Wam we wszystkich Waszych trudnościach życia; ale jeśli mi wolno opuścić miasto, to miejsce tak bardzo nerwowej pracy, to miejsce nieprzerwanego ruchu, przedwcześnie odbierającego nam życie, to mogę sobie na to pozwolić chyba na kilkanaście dni w roku w czasie urlopu. Żebyście Wy w edzieli, jakimi kalekami wprost są ci wszyscy mieszkańcy miasta, mieszkający po norach, suterynach i piwnicach, o, tobyście z pewnością chcieli się z nami podzielić Waszem bogactwem słońca, zieleni, powietrza i przedewszystkiem spokoju, równowagi nerwów i tej Waszej możności do zastanawiania się nad codziennemi wypadkami dni.

St. Ł.

Składki w marcu.

Kościoły Wołyńskie. Wanda M. zł. 2.—, Ciepielówna zł. 10.—. Głodne. Wanda M. zł. 2.—. Kościół Opatrzności. Wanda M. zł. 2.— Opieka pozaszkolna. Arcybr. św. Józefa przy kośc. Karm. Bosych zł. 10.—. Katolicki Dom Akademicki. Wanda M. zł. 2.—. Beatyfikacja Wandy Malczewskiej. Wanda M. zł. 2.—. Siostry Służebniczki N. M. P. Majdan Kolbusz. 15.—. Fundusz prasowy. Siostra M. K. zł. 10.—. Ks. Mendrala zł. 10.—. Józef Pytel zł. 2.—. Szczepański zł. 20.—. Radoń, Porębia W. zł. 0.50. Katarzyna Łukasik zł. 2.—. Numer świąteczny. Fr. Sikora zł. 1.50. Kuchnia S. Samueli. W. Kropatschówna zł. 1.50. Kościół w Powórsku. Józef Rychel zł. 5.—.

Od redakcji.

W afiszu Dzwonu Nr. 16 przez pomyłkę został umieszczony artykuł p. t. Tajny dee ktyw. Czytelnicy znajdą ten artykuł w dzisiejszym numerze w dziale: Pod znakiem walki z pornografją na str. 274. Z braku miejsca feljeton, poradnik lekarski i resztę korespondencyj odkładamy do numeru następnego.

Pod znakiem walki z pornografją!

Czemu u nas tak nie jest?

Ogólnie beletrystykę powojenną cechuje bezwstydna nagość w odtwarzaniu wszelkich objawów erotycznych i zmysłowych. Wydawcy angielscy, chcąc powstrzymać ten pęd frywolny skreślają w rękopisach wszystko, co się im wydaje podejrzane. To też niemal w każdej książce, wychodzącej w Londynie, niepożądane miejsca są sążniście wykropkowane. Kropki te dopiero w przekładach na języki obce bywają zastąpione niemoralnym tekstem.

I Ameryka umie sobie radzić

Ostatnio w Ameryce została skonfiskowana książka p. t. „22 LIPCA“ żyda-komunisty Natana Ascha, za szereg scen niesmacznych i brutalnych. Ponieważ autor po ukazaniu się książki z obawy przed władzą zbiegł, dlatego sąd pociągnął do odpowiedzialności nakładcę, który musiał odsiedzieć w więzieniu wymierzoną karę, za współpracę w szerzeniu zgnilizny.

„Niemiecki Boy” w więzieniu

W Sztuttgarcie został aresztowany lekarz Wolf, autor demoralizującej sztuki teatralnej p. t „Ciankali”, propagującej spędzanie płodu. Wolf w Niemczech, podobnie jak u nas Boy-Żeleński, jest jednym z przywódców ruchu zabijania kiełkującego życia. „Ciankali“ była wystawiana w swoim czasie przez zespoły Adwentowicza i Siemaszkowej w kilku miastach polskich, jednak barbarzyństwo zalecane w tej sztuce spotkał silny opór społeczeństwa.

Nawet radykalna Francja nie pozwala

Sąd karny skazał na karę pieniężną śpiewaka kabaretowego Mantehus za propagowanie swobody spędzania płodu w jednej ze sztuk przez siebie napisanych. Nie pomogły wszelkie powoływania się Mantehusa na prawa wypowiadania przez artystów swych myśli, Francja bowiem najgroźniej odczuwa ubytek ludności wskutek hołdowania zasadom, podobnym do zasad tego kabaretowego słowika.

„Tajny detektyw” krakowski

U nas dla zaspokojenia powszedniego pragnienia ulicy, oprócz coraz to nowych stert marnych romansideł i wszelkich wydawnictw senzacyjno-kryminalnych w ostatnim czasie świat przestępczy otrzymał nowy organ, w postaci tygodnika, wydawanego przez „Kurjer krakowski“ p. t. „Tajny detektyw”.

Gazetka ta poświęcona jest wyłącznie bestjalskim wyczynom różnych bandytów, kryminalistów, obsługując równocześnie świat detektywów i policję; wywleka na widok publiczny, upstrzone bujną fantazją autorów, afery miłosne, rozprawy sądowe, słowem wszelki brud i zło.

Prawdziwie miłe i zachwycające tematy na lekturę pozaszkolną dla uczniaków i pensjonarek. Niestety, pod wpływem właśnie takich wydawnictw często już na ławach szkolnych rosną szajki nieletnich występców, kluby samobójców i satanistów, a młodziutkie gimnazjalistki w rojeniach o nocnych rycerzach, rozkoszują się takiemi szlagierkami jak „Naszą jest noc i oprócz niej nie mamy nic“ lub „Mój kochanek to bandyta, pijak, łotr”.

Któż temu winien? *Skora.*

Nowe książki.

Na 700-lecie św. Antoniego Padewskiego.

Antoni Padewski dramat religijny w trzech aktach ze śpiewami. Napisał Jan Drovetti, tłómaczył F. Silesius. — 1931. Kraków- — Dębniki (ul. Zagrody 17.) Nakładem pomocników Salezjańskich.

Dziwolągi

Bezeceństwa pod osłoną bezkarności.

Organ marjawitów płockich „Głos prawdy“ donosi, że w pierwszy dzień Wielkiejnocy znowu „wyświęcono” dwie siostry marjawickie na „biskupki“.

Wisielczy humor nie opuszcza — jak widać — marjawitów, skoro mają zapewnioną sobie bezkarność.

Zbytnia otyłość — powodem rozwodu.

Do jakich wprost śmiesznych rezultatów prowadzi „liberalne“ i „świeckie“ prawo małżeńskie świadczy niedawny proces rozwodowy w stanie Nevada (Stany Zjednocznne). Niejaki Corsi, Włoch z pochodzenia, zgłosił się o rozwód ze swoją, przed 30-tu laty poślubioną żoną i jako motyw podał fakt, że przy zawieraniu małżeństwa żona jego ważyła 50 kg., obecnie zaś waży 120 kg. Ponieważ mister Corsi otyłych kobiet nie znosi, jego żona zaś nie chce się poddać kuracji odtłuszczającej, polegającej na głodzeniu się, zwraca się do sądu o rozwiązanie małżeństwa. Sąd przychylił się do żądania tego zwolennika głodówek i małżeństwo rozwiązał.

Spróbójcie posłuchać!

Od niedzieli 19 b. m. odbywają się wykłady i pokazy na kursie przeciwalkoholowym w Domu Kolejowców przy ul. św. Filipa l. 6 (przecznica ul. Długiej i Placu Kleparskiego).

Wykłady odbywają się od 4 — 8.

Wstęp wolny, bezpłatna garderoba, tania wyprzedaż broszur treści abstynenckiej i przeciwalkoholowej.

Dwie panienki poszukują jakiejkolwiek pracy w drukarni lub w fabryce.

Zgłoszenia pod Borowska Józefa Kraków Chocimska 8.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu została zwołana na 23 kwietnia bież. roku. Przedmiotem obrad będzie zatwierdzenie dzierżawy kolei francuskiemu towarzystwu kolejowemu na przestrzeni Górny Śląsk — Gdynia, z odnogą Siemkowice — Częstochowa, za udzieloną Polsce pożyczkę. Linje te zostały wydzierżawione na 40 lat, jednak państwo będzie mogło wcześniej wykupić te koleje. Spółka francuska zapewniła sobie prawo podwyższenia taryf kolejowych na tych odcinkach.

Komisarz generalny Gdańska podał się do dymisji. Komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku dr. Strassburger z powodu ustawicznych gnębień Polaków przez Gdańszczan, nie posiadając odpowiednich środków do obrony pokrzywdzonych, podał się do dymisji. Dymisja ta jednak, jak słychać nie zostanie przyjęta. W napadach na Polaków najczęściej uczestniczą hitlerowcy.

Zwyżka cen żyta. Cena żyta w ostatnim czasie zwyżkuje. Żyto doszło do 27 zł, a notowania wykazują, że cena ta utrzymuje się. Obecna sytuacja jest o tyle lepsza, że według prowizorycznych obliczeń — nadwyżki zbożowe na wywóz większych gospodarstw rolnych już usunięto. Pewne zapasy, które posiadają drobni rolnicy, nie powinny zaważyć na rynku, właściwie stanowią one rezerwę do nasycenia rynku krajowego bez jakiegokolwiek zbędnego przywozu.

Nowy projekt podatku. Min. skarbu opracowało projekt nowego podatku dla osób zwolnionych od wojska. Podatek ten pobierany będzie na rzecz gmin, od uznanych za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej w wysokości 10 zł. — a od zaliczonych do pospolitego ruszenia 15 zł, nadto zwolnieni z wojska płacić będą na rzecz państwa od 10 do 20 zł. miesięcznie.

Inwalidom nie będą obniżone pensje. Zniżka pensyj urzędniczych o 15%, jaka nastąpi od 1. maja, nie dotyczy inwalidów wojennych, ani też ich rodzin, oraz wdów i sierot po poległych na wojnie. Pensje inwalidzkie będą wypłacane według norm, ustalonych na 1. kwietnia.

Zaciąg ochotniczy do wojska. Na ochotników do czynnej służby wojskowej w r. 1931 mogą być przyjmowani mężczyźni urodzeni w latach 1911, 1912, 1913, zarówno posiadający warunki do skróconej czynnej służby wojskowej, a więc z cenzusem, jak i nieposiadający tych warunków, czyli bez cenzusu. Podania o przyjęcie na ochotnika należy składać do właściwej P. K. U. najpóźniej do 1. maja bież. r. Kandydaci na ochotników, którzy w roku bież. ukończą średnie zakłady naukowe i uzyskają warunki do skróconej czynnej służby wojskowej, mogą wnosić podania o przyjęcie na ochotników najpóźniej do 1. lipca.

Śląsk dla bezrobotnych. W Katowicach pod przewodnictwem ks. bisk. Adamskiego, wojewody Grażyńskiego i marsz. Sejmu śląskiego p. Wolnego, został założony Komitet Ogólnego Niesienia Pomocy dla bezrobotnych. Komitet zamierza zwiększyć liczbę kuchni dla bezrobotnych i stacyj mlecznych dla dzieci bezrobotnych. W całem województwie śląskiem zostaną powołane powiatowe komitety. Na Śląsku jest obecnie 68 tyś. bezrobotnych.

Fabryki wciąż redukują pracę i zniżają zarobki robotnicze. Ostatnio jedna z największych fabryk maszyn „Borman, Szwede i Ska“ istniejąca od 60 lat w Warszawie, ma być od 1. maja zupełnie unieruchomiona. Fabryka ta w swoim czasie zatrudniała do 600 robotników. Także na Śląsku, w hutach i cynkowniach odbywa się bezustannie redukowanie pracy i zarobków. I tak w Nowym Bytomiu została zamknięta huta „Rosamunda“, również „Związek pracodawców przemysłu przetwórczego na Śląsku“ obniżył robotnikom pracę o 10%, a także huty „Królewska“ i „Laura“ zapowiedziały obniżkę płac urzędniczych o 10% od 1. maja. Jak słychać, z zamiarem redukcji uposażeń urzędniczych noszą się dyrekcje kilku większych przedsiębiorstw na Śląsku.

Sprawa majora Kubali w Sądzie Najwyższym. Złożona apelacja przez majora Kubalę do Najwyższego Sądu od wyroku, w którym Kubala został skazany na rok więzienia i wydalenie z wojska, nie odniosła wielkiego skutku, gdyż Najwyższy Sąd skazał maj. Kubalę na 7 miesięcy i wydalenie z wojska. Maj. Kubala wniósł prośbę do Sądu Wojskowego o rewizję procesu, gdyż nie wszystkie sprawy w procesie zostały należycie wyświetlone.

Polański zasądzony na 10 lat. Zamachowiec na poselstwo sowieckie w Warszawie, Polański, został zasądzony na 10 lat ciężkiego więzienia.

Katastrofa lotnicza w Krakowie. Dnia 14 bież. mies. niedaleko lotniska rakowickiego na drodze, wiodącej do Czyżyn, runął wraz z samolotem z wysokości 600 m. pilot podporucznik Gosławski i poniósł śmierć na miejscu. Jest to już druga katastrofa lotnicza w Krakowie w ostatnich 6-ciu tygodniach.

Tron hiszpański runął. Wybory do rad miejskich w Hiszpanji przyniosły ostateczne zwycięstwo nie monarchistom, lecz zjednoczeniu republikańsko-socjalistycznemu. Klęska monarchistów stała się upadkiem króla, który zrzekł się tronu hiszpańskiego. Na czele nowego rządu stanął przywódca ruchu republikańskiego Zamora. Długoletnia dyktatura zniszczyła doszczętnie Hiszpanję pod względem gospodarczym, politycznym, a nawet osłabiła zupełnie jej wpływy w polityce międzynarodowej. Obecny przewrót w Hiszpanji odbył się w zupełnym spokoju. Cały niemal świat, a głównie Francja jako sąsiadka, przyjęła ten przewrót bardzo przychylnie. Król Alfons XIII wraz z rodziną wyjechał do Francji.

Republika hiszpańska będzie zjednoczeniem dwóch republik — Hiszpanji i Katalonji, ta ostatnia jednak zachowa osobny swój rząd

Uniwersytet dla więźniów. W więzieniu kalifornijskiem w Sacramento założono dla więźniów specjalny uniwersytet, w którym więźniowie słuchają wykładów, składają egzaminy, robią dyplomy i uzyskują równoważne stopnie jak na każdym innym uniwersytecie. Ci, którzy odsiedzieli karę, opuszczają mury więzienne jako wykształceni ludzie. Przy uniwersytecie założono również szkołę średnią i powszechną.

Bolszewicy do bolszewji. W roku ub. donosiliśmy o wypędzeniu komunistów z Finlandji przez tak zw. „lappowców“. Otóż wielu wydalonych z Finlandji komunistów uciekło do Szwecji. Rząd szwedzki znosił do czasu niepożądanych gości, jednak z chwilą, kiedy zaczęli robić rozruchy, Szwedzi załadowali wszystkich komunistów finlandzkich na specjalny okręt, którym wywieźli ich do Moskwy.

Bolszewicy naganiają już nawet kobiety do rąbania drzewa w lasach. W rejonie drzewnym w Karelji utworzono żeńską brygadę pracownic leśnych, która zajęta będzie wyłącznie przy rąbaniu drzewa. Jest to pierwszy krok w kierunku organizacji zastępów przymusowych drwalek w Rosji sowieckiej.

PRZEDSTAWIENIE MISYJNE. Dnia 29 kwietnia o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej przy ul. Skarbowej z okazji rocznicy założenia Sodalicji św. Piotra Klawera przedstawienie misyjne p. t. „M a l n a".

Bilety do nabycia wcześniej w Sodalicji św. Piotra Klawera przy ul. św. Marka 25 I. p. w dzień przedstawienia przy kasie, od godz. 4 popołudniu.

Mamy nadzieję, że na tak piękną sztukę pośpieszą chętnie wszyscy Przyjaciele misyj, oraz nie zabraknie ani jednego Członka Zelatora.

Porady prawne.

Czytelniczka z Dębnik. Suknię może Pani własnowolnie sprzedać, o ile Pani dostarczyła materjału i roboty. Jeżeli jednak materjał jest własnością klientki, to sprzedanie sukni bez przeprowadzenia procesu sądowego może Panią narazić na odpowiedzialność. Ponieważ zaś proces sądowy może ewentualnie więcej kosztować, niż suknia warta, przeto najlepiej odszukać adres niesumiennej klientki w biurze meldunkowem, ul. Zacisze 3. i porozumieć się z nią co do zgodnego sprzedania sukni i pokrycia kosztów roboty.

Odpowiedzi redakcji

Obserwator ze Szczakowej zamieściliśmy o tem samem w ostatnim numerze, tym razem więc skorzystać nie możemy. **Z Kossocic** ciekawa korespondencja, będzie w następnym numerze. **Z Czernichowa** fotografję umieścimy w numerze następnym; do tego nie zdążyliśmy zrobić kliszy. **Fotografję z Andrychowa** zamieścimy przy sposobności. **Czytelniczka z Dębnik** owszem rzecz dla szpitala przyjmuje nasza administracja; co do Maciéja Obyrtasa, to żyje on i w zdrowiu przebywa, a wobec licznych zapytań poprosimy go znowu o jaką gawędę.

Wesoły Kącik

Na jarmarku.

— A macie wy, Icku, świadectwo na tego gniadego?
— Miałem, ale zgubiłem.
— To ja się boję go kupić.
— Nie bójcie się, Wojciechu. Ja wam daję honorowe słowo, co ten koń nie był nigdy kryminalnie karany.

Liczba mnoga.

Z jarmarku wraca końmi chłop nocną porą. Nagle z przeciwnej strony zajechał mu ktoś drogę więc się pyta:
— Hej, a kto tam?
Głos z ciemności odpowiada: to mi!
— Co za „mi"?
— Mi żydy, jedziemy z miasta!
— A ileż wos tam jest?
— Jo jeden! (Raz)

Zanik pamięci.

Lekarz — Co panu dolega?
Pacjent: Cierpię na zanik pamięci.
Lekarz — W takim razie proszę z góry zapłacić wizytę.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18 II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 z.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki,
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.